

ROBOTNIK POLSKI

PISMO POSWĘCONE SPRAWOM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.
ORGAN „CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO STRONNICTWA ROBOTNICZEGO“.

PRENUMERATA: roczna 30 k. 20 m.; półr. 15 k. 10 m.;
kwart. 7-50 k. 5 m. — Egzempl. pojedynczy 60 h. 40 fen.

Ogłoszenia umieszczają się po cenie 1 kor. za wiersz pięcioletni.

„Robotnik Polski“ wychodzi
na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.
TELEFON Nr. 183.

Po roku.

W ponurych dniach jesiennych ubiegłego roku byliśmy świadkami prawdziwego cudu: zmartwychwstania naszej Ojczyzny. Po nadejściu wiadomości o pogromie Austrii w przeciągu kilku godzin zyskałmy wolność. Prastary Śląsk Cieszyński jeszcze w dniu 31 października zrzucił obce jarzmo — to samo uczynił Kraków i Małopolska. Z każdym niemal dniem nowe polacie ziemi polskiej wyzbywały się najeźdźców, aż wreszcie Polska stanęła jako wielkie i silne państwo.

Rok zaledwie upłynął od odzyskania samodzielnosci, a jakież zmiany wkoło nas. Stoimy dziś silnie w rodzinie wolnych ludów, mamy własną bohaterką armię, która nad Dźwiną i Berezyną walczy zwycięsko przeciw odwiecznemu wrogowi Polski — Rosyi. Mamy Sejm ludowy, rząd i Naczelniczą państwa w osobie twórcy Legionów. — Czyż serce naszych nie powinna napępiać dumą i szczęściem? Prawda, że poza dzisiejszymi granicami Polski żyje jeszcze wiele braci naszych, którzy z utęsknieniem czekają tej chwili, gdy odetchną w wolnej Polsce. Prawda i to, że położenie gospodarze w naszej Ojczyźnie jest jeszcze bardzo ciężkie, że niejednemu z nas i głodno i chłodno, a dziesiątki tysięcy bezrobotnych z rozpaczą spogląda w ponurą przeszłość. Na granicach naszych krew się jeszcze leje, a chytry wróg niemiecki czy czeski upatruje tylko sposobności, by nas napaść i zniszczyć. Miasta i sioła leżą jeszcze w ruinie i gruzach, a Domy Boże rozwalone. I dużo nas jeszcze czeka cierpienia, dużo pracy i wysiłków, by naprawdę mózdz z głębi serca zawołać: „Ciebie Boże chwaliśmy“. Ale te wszystkie przeszłe, teraźniejsze i przyszłe cierpienia wynagradza nam to przeświadczenie, że cierpiemy dla własnej Ojczyzny, że ofiary dla jej rozwoju i odbudowy ponosimy, że każda chwilka pracy jej siłę wzmacnia.

Skończyła się nasza niewola, każdy dzień zbliża nas do lepszej przyszłości. I dlatego w dniu rocznicy odzyskania niepodległości Polski możemy z całego serca zaśpiewać: Hosanna! Chwała Ci Boże, żeś nas wrócił na Ojczyznę łono.

Po strejku rolnym.

Proklamowany przez komunistów, a pocichu i przez socjalistów powszechny strejk rolny, nie przybrał na szczęście większych rozmiarów i skończył się bardzo prędko.

Bardzo ciekawe jest stanowisko prasy polskiej po strejku. Prasa demokratyczna powitała koniec strejku jako objaw zdrowego rozumu wśród robotników rolnych. — Uważała strejk jako klęskę społeczną i dlatego też odetchnęła z prawdziwą ulgą, gdy widziała, że klęska ta została oddalona. Inaczej na tę sprawę patrzy się prasa konserwatywna, reprezentująca interesy obszarnicze. Prasa ta, a zwłaszcza statuszek krakowski „Czas“ z prawdziwą lubością cieszy się z rzekomej przegranej robotników rolnych. Artykuł w nrze 276 „Czasu“ zatytułowany „Próba sił“ tak nieudolnie wyraża radość z powodu nieudania się strejku, że każdy choćby i tępo myślący czytelnik znajdzie tam wyraz zadowolenia, że służba rolna przegrała. Przytem „Czas“ popełnia — mówiąc grzecznie — nieścisłość. Nazywa

bowiem robotników rolnych dygnitarzami, bo dochody ich mają podobno wynosić rocznie aż 20.000 marek. Pominąwszy już to, że dochód 20.000 marek w b. Królestwie, a konon u nas w dzisiejszych czasach wystarcza zaledwie na skromne bardzo utrzymanie rodziny robotniczej, złożonej zazwyczaj z kilkoro osób, chcielibyśmy zwrócić uwagę redakcyi „Czas“, że jej obliczenia są wzięte z powietrza. Mamy przed sobą dosłowne umowy z szeregu powiatów w b. Kongresówce. W myśl tych umów zawartych pod powagą władzy, przeciętna płaca formala dworskiego wynosi miesięcznie 600 marek, czyli 7.200 marek rocznie. Ordynarya wynosi do 10 centnarów metrycznych zboża. Licząc centnar metryczny nawet po 200 marek, wyniesie to 2000 marek rocznie. Formal otrzymuje przeciętnie 1½ l. mleka dziennie, czyli obliczając nawet po 1 marce litr, wyniesie to 550 marek. Mieszkanie (rozwalone stajnie lub szopy) wraz z opałem oraz inne dodatki przyjęte można najwyżej na 250 marek rocznie. Najwyższy zatem dochód przeciętnego robotnika rolnego wynosi niewiele ponad 10.000 marek rocznie, a więc połowę tej cyfry, którą podaje „Czas“. Rozumie się, że w Małopolsce wobec niewątpliwie większej drożyzny dochód ten jest mniejszy. Rachunek „Czasu“ wypadł zapewne dlatego tak wysoko, bo „Czas“ obliczał ordynaryę według cen, po jakich produkty rolne sprzedają nasi panowie. Jeśli się bierze za centnar metryczny zboża 800—1000 marek, za litr mleka 3—4 marki, w takim razie rachunek „Czasu“ byłby matematycznie prawidłowy. Czy jednak moralnie, to inna rzecz. Przytaczanie cyfr kłamliwych nie świadczy dobrze o obiektywności, jaką udają organa prasy obszarniczej.

Oprócz mylnie skonstruowanego rachunku myli się „Czas“ przypuszczając, że niendanie się strejku oznacza przegraną robotników. Tak nie jest, bo wielkich zmian nie dokonuje się w dwóch dniach strejku, ale trwają one nieraz miesiące i lata. Daro dziś marzyć o tych czasach, gdy chłopu pracującemu na obszarze dworskim, płacono po 30 hał. dziennie. Ale i wtedy stosunek między zarobkiem chłopu, a obszarnika był sprawiedliwy, bo cena produktów rolnych była bezwzględnie niska. Za litr mleka płacono 20 hał., dziś 3—4 kor. W podobny sposób wzrosły ceny wszystkich towarów, a zarobek robotnika nie podnosi się w tym stopniu. „Czas“ z przekąsem mówi o dygnitarzach między robotnikami rolnymi, których dochody mają wynosić do 20.000 marek rocznie, a nie wspomina o setkach i tysiącach tych obszarników, których dochody roczne liczą się na krocie tysięcy. To porównanie należy zrobić, by mózdz zasłużyć na nazwę sprawiedliwego. Chyba, że „Czas“ uważa, iż zawsze musi być tak na świecie, iż jedemu człowiek bez pracy będzie opływał w bogactwa, a drugi po wieczne czasy ma być upodlony.

Zabrzeski.

Krótkowidztwo.

Nieudanie się komunistycznego strejku robotników rolnych tak oszołomiło niektórych właścicieli obszarów dworskich, że obecnie ani myślą poczynić ustępstwa na rzecz służby folwarcznej. Nasi panowie tryumfują, bo we własnym przekonaniu odnieśli nad

robotnikiem zwycięstwo. Jak daleko sięga nieustępliwość obszarników w Małopolsce, tego dowodem mogą być następujące fakty:

1. Z namienia rządu centralnego utworzony został w Krakowie inspektorat dla pracy w rolnictwie, który w myśl uchwalonej przez Sejm ustawy ma przede wszystkim pośredniczyć przy rozmaitych ruchach centnikowych służby folwarcznej. Niestety „król“ galicyjski, delegat generalny p. Gałęcki, który pozostaje pod zupełnym wpływem obszarników, nie uważa za stosowne uznać inspektoratu, boć p. Gałęcki więcej znać, niż minister, niż nawet Sejm polski.

2. Onegdaj miała się odbyć w Białej konferencya w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla powiatu bielskiego. Na konferencyę przybył p. inspektor pracy w rolnictwie, delegaci organizacyi robotników rolnych, ale nie przyszli obszarnicy, chociaż się na odbycie konferencyi sami zgodzili. Dali dowód, czem dziś jest słowo szlacheckie.

3. „Polski Związek zawod. chrześcijańskich robotników rolnych“, z siedzibą w Krakowie, przedłożył z końcem września kilku dworom w powiecie bocheńskim żądanie służby folwarcznej z terminem do 10 października. Właściciele tych dworów prosili o konferencyę na 18 października, ma co się Związek zgodził. W oznaczonym jednak terminie konferencyi nie zwołali, a więc znówu słowo złamali. Gdy na postawione ultimatum przybył do biura Związku ich przedstawiciel, zachował się tam gonzej, niż niejedem formal dworski i swoim zachowaniem dał do zrozumienia, że robotnicy tylko siłą będą mogli wywalczyć polepszenie swej doli.

Czy wobec tych kilku faktów może być mowa o wzajemnem porozumieniu? Czy panowie obszarnicy nie rozumieją, że w ten sposób sami wywołują największe rozgoryczenie wśród służby rolnej? Czy nie oni popychają tę służbę i bolszewickich występów? Nasza szlachta nie chce, czy nie umie zrozumieć tego, że pędzącego w dal pociągu nie da się ręką zatrzymać. Ruch wśród robotników rolnych rozwija się żywiołowo i żadne szykany na to nie poradzą. Gdyby w sercach obszarników tkwiła prawdziwa miłość ojczyzny, to przeciw zrozumieliby, że interes ojczyzny wymaga poczynienia chociażby daleko idących ustępstw na rzecz tych pracowników rolnych, których potem, łzami i krwawicą wyrastały i wyrastają olbrzymie fortuny obszarników. Przykro to, gdyż warstwy dolne muszą uczyć patriotyzmu tych, którzy ongiś byli kierownikami społeczeństwa i nieświcieili mu pięknym przykładem. Dziś niestety zmieniło się wiele. Szlachta zapomniała o obowiązkach swoich, nie dorosła do dzisiejszych wymagań czasu i nie rozumiała, że prawdziwe szlachectwo polega na szlachetnem postępowaniu wobec wszystkich ludzi, a więc i wobec służby folwarcznej.

Reakcyja przeciw nowym prądom nie jest lekarstwem na rany społeczne, ale jest krótkowidztwem.

Jan Puchalka.

O polepszenie doli służby domowej.

Ministryum pracy i opieki społecznej opracowało projekt ustawy o służbie domowej, który wprowadzony w życie przyczyni

się bardzo znacznie do polepszenia położenia służby domowej. Najważniejsze postanowienia ustawy mają być następujące:

1. Znosi się książki służbowe, a zastępuje je książkami umów i obrachunkowymi.

2. Zuosi się obowiązek wydawania świadectw, a tylko na wyraźne żądanie służącej wystawia jej się świadectwo.

3. Dzieci do lat 14 życia nie mogą być przyjmowane do służby. Służba w wieku od 14—18 lat będzie specjalnie chroniona.

4. Praca służby domowej trwać może najwyżej od 6 rano do 8 wieczór, lub od 7 rano do 9 wieczór z dwugodzinną przerwą. Praca dłuższa może być wymagana tylko w razie choroby lub wypadku. W niedziele kończy się pracę o godz. 4 popoł.

5. Po roku służby u tego samego pracodawcy ma się prawo do dwutygodniowego, płatnego urlopu.

6. Wynagrodzenie składa się z miesięcznej pensji oraz t. zw. „gwiazdki“. Pensja miesięczna zależy od umowy; „gwiazdka“ wynosi 25 do 100% pensji miesięcznej. Po roku służby musi wynosić przynajmniej tyle, ile pensja miesięczna.

7. Pomieszczenie służącej lub służącego powinno być widne i suche i w zimie opalane.

8. Przy mieszkaniach w domach trzech i więcej piętrowych zastrzega się dla służby użycie windy.

9. Pożywienie służby domowej winno być zdrowe i dostateczne. Posiłek ma być dostarczany 4 razy dziennie.

10. Dla przestrzegania przepisów ustawy ustanawiane będą Komisje dla spraw służby domowej, do której wchodzi również przedstawiciele służby domowej, powoływani w drodze wyborów przez związki zawodowe.

Takie są główne przepisy projektowanej ustawy. Dodać winniśmy, że zapoczątkowaniem całej ustawy był memoriał złożony ministerstwu pracy jeszcze we wrześniu 1918 przez Stowarzyszenie sług katolickich w Warszawie. W kwietniu roku bieżącego ułożył „Polski Związek zawodowy chrześcijańskiej służby domowej“ z siedzibą w Krakowie, regulamin dla pracodawczyń i pracobioreczyń, którego postanowienia prawie dosłownie znajdujemy w rządowym projekcie ustawy. Regulamin naszego Związku służby domowej stanowił zatem ważną podstawę do powzięcia uchwał w sprawie projektu ustawy. Opracowany przez ministerstwo pracy projekt ustawy o służbie domowej zawiera jeszcze szereg braków. Organizacja nasza poczyni jednak wszelkie starania, by braki usunąć. W tym celu prosimy Koła miejscowe naszego Związku o nadsyłanie nam odpowiednich wniosków.

jp.

Czerwony terror.

W poprzednich numerach donosiliśmy o gwałcie popełnionym przez socjalistów na robotnikach chrześcijańskich w Piotrowicach. Obecnie mamy do zanotowania dwa nowe fakty, świadczące o tem, że socjaliści w swem zaciętwieniu partyjnym zaczynają wchodzić na bezdroża, które niczego dobrego nie wróżą dla nichu robotniczego. Prowokowanie robotników chrześcijańskich nie może pozostać bez następstw w stosunkach między organizacjami zawodowymi, następstw bardzo przykrych.

Z Frysztafu donoszą nam, że przed kilku dniami socjaliści zmusili siłą do porzucenia pracy robotnika Emila Musiolka tylko dla tego, że nie chciał się zapisać do organizacji socjalistycznej, wobec tego, że należał już do organizacji chrześcijańskiej.

W Przemyślu dn. 20 b. m. w magazynie warsztatów kolejowych napadli socjaliści gromadnie na robotnika Bronisława Dendo-

ra i wyrzucili go z magazynu. Pobili go przy tem dotkliwie tępem narzędziem po głowie, wlekli przez tory kolejowe i w końcu zrzucili ze schodów kolejowych tak, że odniósł ciężkie obrażenia. Dendor jest wiceprezesem Koła chrześcijańskich robotników w Przemyślu. Podobno socjaliści chcą jeszcze dwóch robotników w ten sposób gwałtem pracy pozbawić.

Podobnie terroryzują socjaliści członków organizacji chrześcijańskiej w Niedzielskich pod Szczakową, zmuszając ich siłą do wpisywania się do ich związków.

Postępowanie takie jest najoczywistszym bezprawiem, przeciwko któremu należy jak najostrożniej zaprotestować. Gwałtem i pozbawianiem uczciwych ludzi pracy nie wpoją socjaliści swych przekonań w dusze robotników. W ostatnim „Naprzodzie“ skarżą się na stosunki w przemyśle wyrobu tutek, zarzucając organizacji chrześcijańskiej, że pozbawia ludzi pracy.

Skargi te są od początku do końca zwykłym wymysłem. Jeśli kto, to właśnie socjaliści usiłowali pozbawić pracy w fabryce Herlewicki delegata organizacji chrześcijańskiej, tam działającego i zwracali się nawet o to oficyalnie do dyrekcji fabryki. Pomieć im się tam obecnie grunt z pod nóg usuwa, staną się fałszami osłabłe oczywistą prawdą, że nie umieją pracować dla dobra robotników.



ROZWAŻANIA ŚWIĄTECZNE.

Lepszy zaprowadzimy ład.

Idźmy dalej — i przypatrzmy się dalszemu czerwonemu krętaństwu, gmatwaniu i nieudolności w tłumaczeniu Ewangelii. Powiada wspomniany poprzednio socjalistyczny autor, że ewangelia Chrystusa była ewangelia ubogich. Jest to twierdzenie słuszne, odpowiadające prawdzie. Chrystus kochał przedewszystkiem ubogich i otaczał się ubogimi. Ubodzy przyjmowali Jego naukę, garnęli się ku Niemu, by słuchać Jego kazań, prosili Go o pomoc w strapieniach, o cuda, a On tę pomoc duchową, moralną dawał, te cuda dla nich czynił — li tylko w tym celu, aby ich wzruszyć i podnieść ich myśli ku Bogu. Na apostołów wybrał sobie ubogich rybaków i na nich przelał swe posłannictwo, uczynił ich filarami swego Kościoła.

Nie zacieśniał się jednak Chrystus i nie ograniczał w działalności. Szedł także i do bogaczy, do możnych tego świata, co socjalista rozmyślnie przemilczał, stykał się z nimi i rozmawiał z nimi. Nie było więc w Sercu Jezusowym partyjnej, dzikiej zaciekiłości, odznaczającej dzisiejszych socjalistów, którzy niewiadomo jakim sposobem chcieliby się podszycić pod płaszczyk ewangelii i okpiwać ludzi.

Przyjął Chrystus u siebie w noc faryzeusza, bogacza, stylem dzisiejszym mówiąc, burżuja Nikodema, a przyjął go tak ciepłym sercem, że sobie go na zawsze pozyskał. Wiadomo, że Nikodem był potajemnym uczniem Zbawiciela. W rozmowie z Nikodemem jednak Chrystus ani tknął jego majątku, jego posiadania — tak samo, gdy był na przyjęciu u innego faryzeusza.

Kiedyindziej jednak piętnował bogactwo, mówił, że bogatemu jest bardzo trudno zbawić się, groził bogaczom przypowieścią o Lazarzu i bogaczu, czynił to jednak w tym celu, by tych ludzi skłonić do miłości bliźniego, do udzielania z dóbr swoich biednym i potrzebującym. Chciał, by oni ze swej własnej woli przez miłość chrześcijańską dobra rozdawali drugim — przez to zaś wcale nie znosił ich własności prywatnej, jak twierdzi socjalistyczny autor. On tę własność prywatną zostawiał tak ubogim jak bogatym, chciał tylko wlać w stosunki społeczne ducha miłości i zapomocą miłości chrześcijańskiej wszystkie nierówności wyrównać. To zaś jest zupełnie co innego, niż twierdzi wspomniany autor. To zaś jest zupełnie co innego, niż chcą socjaliści. Chrystus chciał, aby religia jego była potężnym prądem, silnym czynnikiem, wielką siłą, któraby opamowała całe życie ludzkie i urabiała stosunki. Socjaliści zaś chcą, aby religia była rzeczą prywatną, aby religia zamy-

kała się w czterech ścianach domu i nie wychodziła na świat zupełnie, aby się nie mieszała do niczego, ani do szkoły, ani do prawodawstwa, ani do rządów. I gdzież tu jest zgoda między Chrystusem a socjalistami? gdzież tu możliwe twierdzenie, że socjalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa? Nie! socjalizm jeżeli jest dzieckiem, to jest dzieckiem odchrześcijanienia się społeczeństw, dzieckiem pogaństwa. Czyż to bowiem nie pogaństwo, jeżeli widzimy panów, bogaczy, właścicieli tysięcy morgów, właścicieli folwarków, fabryk, wielkich przedsiębiorstw, którzy opływają w dostatki, w dobrobyt, w wygodę tak, że niczego im nie brak, chyba ptasiego mleka potrzebują — a biednemu nieby nie dali, a z majątków swych niczemby się nie przychylnili do polepszenia doli ubogich? Czy to nie pogaństwo? Zaprawdę, tych nowożytnych pogan jest o wiele więcej, niż nam się wydaje. — Czasem taki poganin do kościoła chodzi na mszę i modli się, ale jego modlitwa nic nie warta, bo to zdzierca, paskarz, wyzyskiwacz robotnika, pasożyt społeczny, bez krzty miłości ku bliźnim. Tacy ludzie właśnie wydali socjalizm, socjalizm jest dzieckiem takich ludzi.

Rozpoczął z nimi czerwony socjalizm walkę — ale jaką? Nie poszedł wcale po tej drodze, którą wskazał Chrystus, obrał sobie drogę pogańską. Odebrał i odbiera robotnikowi biednemu wiarę w Boga i w ideały religijne, a sam nic mu nie daje, prócz nienawiści klasowej. Dziś socjalizm zdemoralizował ludzi, zepchnął ich na dno nędzy, bo odebrał robotnikowi chęć do pracy, odebrał mu religię i moralność. Skutki tego dziś są namacalne, ślepych trzeba być, żeby ich nie widzieć.

Lecz oto nie koniec. Powstał oto ruch inny, prąd inny, siła inna, socjalizm inny. Powstali ludzie nowi, którzy powiedzieli pasożytom i wyzyskiwaczom: hola! wy panować nie będziecie, bo panowanie wasze niezgodne jest z ewangelia, wy trząście robotnikiem i wyzyskiwacem nie będziecie, bo wy psychacie go w przepaść i sprowadzacie na świat straszne kataklizmy, wojny, rewolucje, nienawiści. Czasy wasze już skończone — nadeszły czasy ludu, ludu wiejskiego i ludu robotniczego. Ale lud panować nie może tak, jak wy, niesprawiedliwie. Lud nie może iść także po drodze czerwonego sztandaru, bo ta droga niechrześcijańska. Lud musi iść za Chrystusem, musi kierować się zasadami religijnymi, i w ten sposób musi naprawiać, coście zepsuli. Wywiesiliśmy oto chorągiew krzyża i Chrystusa, chorągiew polską — do nas, wy, co szukacie naprawy stosunków, do nas uproszcie i wyzyskiwani. Naprawimy wasz los, lepszego zaprowadzimy ład, a zaprowadzimy go na ewangelii, na Chrystusie. (s.)

Z okręgu krakowskiego.

Ruch cennikowy w przemyśle odzieżowym.

„Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników w przemyśle odzieżowym“ podjął za pośrednictwem sekretaryatu okręgowego „Zjednoczenia“ akcję w celu polepszenia doli pracownic konfekcyj damskiej w Krakowie. Wszystkim większym firmom przedłożono dotyczące żądania, domagając się ich spełnienia. Przyznać trzeba, że wiele firm okazało wiele zrozumienia dla koniecznych potrzeb swego personelu i bez większego oporu przyjęło żądania. Inne firmy uskuteczniły to po dłuższym okresie czasu. Dziś sprawa stoi tak, że większość firm podpisała już umowę z organizacją robotniczą. Uzyskane podwyżki płac dochodzą gdzieindziej 70% płac dotychczasowych. Organizacja uzyskała również spełnienie szeregu innych postulatów, jak unormowanie dnia roboczego, płatne urlopy i t. p. Pracownicy w przemyśle odzieżowym w Krakowie mogli się przekonać, że tylko w chrześcijańsko-narodowej organizacji zawodowej mogą znaleźć rzetelne zastępstwo i obronę swoich najżywniejszych potrzeb. Dla tego też wszystkie poważniej przystąpić do „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników w przemyśle odzieżowym“, bo w organizacji jest siła.

Zgromadzenie służących w Krakowie.

We czwartek 23 z. m. odbyło się zwyczajne zebranie Koła miejscowego Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskiej służby domowej. Na zebraniu wygłosił podniósł referat oświa-

towy Ks. red. Ludwik Kasprzyk, który też poruszył szereg spraw organizacyjnych.

Zebranie pomocników i pomocnic handlowych w Krakowie.

Piękny przebieg miało zgromadzenie, zwołane na wtorek 21 października b. r. przez Koło miejscowe Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich pomocników i pomocnic handlowych i biurowych. Zebraniu, które odbyło się w sali katol. Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza 37, przewodniczyła kol. Schindlerówna. Znakomity referat o postulatach pomocników i pomocnic handlowych wygłosił p. inż. Mianowski. W bardzo ożywionej dyskusji zabierali głos pp. Wierzbanowski, Ks. Kasprzyk, Puchałka, Konarski, radca inż. Adelman i inni. Z wszystkich przemówień przebiegało silne postanowienie, by podjęty ruch cennikowy załatwić w myśl słusznych żądań pracowników.

Zebranie metalowców.

Krakowskie Koło miejscowe „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich metalowców“ odbyło w niedzielę ubiegłą zgromadzenie, któremu przewodniczył prezes Koła, kol. Chwastowski. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne i aprowizacyjne. Przemawiali kolejdy: Chwastowski, Konarski, Puchałka, Kurkowski, inż. Mianowski i inni. Zebranie powzięło szereg ważnych uchwał.

Wiec pracowników szpitalnych.

Sala katol. Domu robotniczego w Krakowie zapełniła się w niedzielę 26 października b. r. gośćmi, dotychczas w tej sali niewidzianymi. Przybyli, celem odbycia wiecu, pracownicy szpitali krakowskich, by radzić nad swoją dolą, by pomyśleć o organizacji zawodowej. Przybyli bardzo licznie. Zagał zebranie kapelan szpitala św. Łazarza ks. Wybrany przewodniczącym, powołał na sekretarza kol. Konarskiego, poczem udzielił głosu sekretarzowi generalnemu „Zjednoczenia“ kol. Puchałce, który wygłosił referat o potrzebie i zadaniach organizacji zawodowej. Drugi referat o celach „Chrześcijańskiego Związku zawodowego pracowników szpitalnych“ wygłosił kol. inż. Mianowski. W dyskusji nad referatami zabierali głos pp.: Sliwa prezes organizacji zawodowej socjalistycznej i Kmieć członek tej organizacji, oraz kol. Mianowski i Puchałka. Postawiona rezolucja w sprawie przystąpienia do chrześ. Związku zawodowego pracowników szpitalnych, uchwalona została wśród oklasków. Nikt z zebranych nie głosował przeciw. Podziękowaniem za liczny udział zamknął ks. przewodniczący to imponujące zgromadzenie.

Zebranie służby domowej męskiej.

Katol. Stowarzyszenie służby domowej męskiej w Krakowie zwołało na niedzielę 26 października b. r. wiec służby domowej męskiej, któremu przewodniczył p. Szkaradek. Referat o położeniu i poprawie bytu służby domowej wygłosił sekretarz generalny „Zjednoczenia“ p. Puchałka, który omówił najpierw postulaty służby domowej męskiej, następnie sprawę konsumu chrześcijańskiej służby domowej męskiej — wreszcie zadania i cele „Polsk. Związku zawodowego chrześ. służby domowej“. W dyskusji nad referatem przemawiali pp.: Mianowski, Ks. Kasprzyk, Kot, Konarski, Szkaradek i inni.

Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono następujące wnioski referenta:

1. Zgromadzeni uchwalają przystąpić do organizacji zawodowej, jaką jest Polski Związek zawodowy chrześ. służby domowej z siedzibą w Krakowie i utworzyć w Krakowie Koło miejscowe męskie tegoż Związku. Organizacja zawodowa zajmie się też przeprowadzeniem postulatów służby domowej męskiej.

2. Zebrana męska służba domowa, uznając wielką doniosłość kooperatywy, uchwała przystąpić do założenia w Krakowie konsumu chrześcijańskiej służby domowej. W tym celu wybierają się komitet organizacyjny, złożony z 5 osób z prawem kooptacji, który przygotowuje założenie konsumu i zda sprawę z poczynionych przygotowań na najbliższym zebraniu służby domowej chrześcijańskiej.

Po uchwaleniu powyższych wniosków wybrano komitet organizacyjny konsumu, do którego

weszli pp.: Jasiński, Kałamacki, Store, Stożek i Jastrzębski. Na tem przewodniczący zakończył obrady, a uczestnicy zebrania wpisywali się na członków organizacji zawodowej.

Zebranie służących w Podgórzu.

Uroczyste miesięczne zebranie Koła miejscowego służby domowej chrześcijańskiej odbyło się w Podgórzu w niedzielę 26 z. m. w lokalu własnym. Po odśpiewaniu pieśni: „My chcemy Boga“. Patron Ks. Fr. Warmuz zagał uroczystość, poczem udzielił głosu sekretarzowi generalnemu „Zjednoczenia“ p. Puchałce. Prelegent omówił najpierw projekt ustawy o stosunkach służby domowej, następnie mówił o najbliższych zadaniach organizacji zawodowej. Wywody p. Puchałki przerywano oklaskami. Według dalszego programu zebrania, nastąpiły deklamacje, monolog i śpiewy. Całość wypadła znakomicie.

Organizacja służących w Podgórzu rozwija się bardzo dobrze, a to dzięki rzetelnej pracy ks. Patrona Warmuza, pań z inteligencji z p. Chowańców na czele, oraz Wydziału Koła.

Nowa placówka pracy społecznej.

W niedzielę dnia 26 bm. odbyła się w Podgórzu uroczystość otwarcia lokalu organizacji katolicko-narodowych, działających w dzielnicy m. Krakowa na lewym brzegu Wisły. Poświęcenia lokalu dokonał administrator parafii w Podgórzu, ks. kan. dr. Niemezyński, który wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając znaczenie tego faktu w życiu społeczno-narodowym Podgórza. Imieniem sekretaryatu katolickich Stowarzyszeń przemawiał ks. Ludwik Kasprzyk, który przedstawił program pracy w tej dzielnicy. Szereg przemówień wypowiedzieli: inż. Henryk Mianowski w imieniu chrześcijańsko-narodowych organizacji robotniczych, Maryan Konarski im. sekretaryatu okręgowego organizacji zawodowych w Krakowie, p. sędzia Bielecki i p. oficyał Fleischman w imieniu „Koła Polaków“, p. Tatarówna im. „Koła Polek“, p. Wroński, p. Kolasa, jako przedstawiciele robotników chrześcijańskich. W uroczystości wzięli licznie udział członkowie organizacji katolicko-narodowych. Lokal mieści się przy ul. Józefińskiej. Będzie tam otwarta „Czytelnia Koła Polaków“ i otwartą zostanie „Filia Sekretaryatu okręgowego organizacji zawodowej“. Otwarcie tego lokalu stanowi doniosły fakt w życiu społecznym Podgórza, który uwidoczni się w niedługim czasie.

Dzięki staraniom ks. dra Niemezyńskiego, lokal powyższy uzyskano na nadzwyczajnie dogodnych warunkach od OO. Bonifratrów krakowskich, których przeor O. Jacek Misiak obecnym był także na uroczystości poświęcenia. Stało się to skutkiem tego, że Czesi z krakowskiego Konwentu usunięci zostali, obecny więc przeor, Polak, był w możności przyjść z pomocą akcyi społecznej w duchu chrześcijańskim i narodowym.

Z okręgu łódzkiego.

Łódź.

Po dość długiej przerwie wypadałoby, żeby i z naszej Łodzi coś w „Robotniku Polskim“ umieścić. A nabrało się przez ten czas dużo rzeczy, które zasługują na uwagę:

Pomimo bezrobocia, jakie u nas panuje, ruch w tutejszych fabrykach prawie że nijaki, bo poza kilku fabrykami, w których pracuje po kilkaset, a nawet w niektórych kilkadziesiąt tylko robotników, reszta fabryk stoi zupełnie. Jedne z nich skarżą się na brak węgla, inne na brak surowców. Robotnik pukający na próżno do zamkniętych wrót, zawsze bywa od nich odsyłany ze słowami, czekajcie jeszcze 2 albo 3 tygodnie. A tymczasem mijają miesiące, a fabryki jak stały tak stoją cicho, a robotnik czeka i głoduje i wygląda zmiłowania bożego.

Rząd obiecał przyjść bezrobotnym z pomocą. Zarzędo budować linię kolejową z Łodzi do Kutna. Roboty te zastanowiono na pewien czas, bo jak się nazywało, robotnicy za mało pracują. Każdy nie znający stosunków tutejszych, pomyślał sobie: co ci robotnicy sobie myślą. Pracowali pod przymusem Niemcom podczas wojny, na te roboty kolejowe gwałtem się wciskali, a teraz pracować im się nie chce. Otóż ku obro-

nie pracowitości naszego robotnika należy wyświetlić, dla czego tak dużo, bo 8.000 robotników, tak mało zrobili roboty?

Sprawa ta się ma następująco:

Do robót ziemnych na budowie linii kolei Łódź—Kutno przyjmowano robotników partjami z organizacji zawodowych, przyczem stale pomijano naszą organizację. Tym sposobem uzbierało się tych 8 tysięcy robotników. Tymczasem ani kierownictwo robót, ani Rząd nie nie uczynili, by dostarczyć potrzebne narzędzia do pracy jak kilofy, łopaty i tabor kolejowy. Ten ostatni wogóle był bardzo mały, bo wszystkiego było tylko 90 wózków, co sprawiało, że na 100 robotników przypadał tylko 1 wózek. Co mieli więc robić głodni pracy robotnicy. Iść do domu i czekać na zapomogę państwową, czy też siedzieć przy pracy, przy której z braku wyżej wspomnianych narzędzi, wszyscy razem pracować nie mogli. Kierownicy sami nie chcąc nikogo zwalniać, kazali robotnikom pracy oszczędzać, stąd powstało twierdzenie, że robotnicy pracować nie chcą wydatnie. Oni chcieli pracować, nie mogli jednak tego uczynić.

Związek woźniców i stangetów podał w sierpniu b. r. żądania poprawy zarobków w terminie 3 września do odpowiedzi. Termin ten minął, a były kierownik sekretaryatu p. Wolny, nie uczynił żadnych kroków, by do układów doprowadzić. Z tego powodu powstało pomiędzy członkami rozgoryczenie zupełnie słusznie. W celu naprawy tej sprawy, zwołano na wtorek 14 z. m. zgromadzenie woźniców i stangetów, na którym uchwalono żądania poprzednie odpowiednio zmodyfikować i wysłać je właścicielom furmanek i koni.

Sekretaryat okręgowy zagał się zredagowaniem nowych żądań i takowe pod dostarczone mi przez członków adresami pracodawców powysyłał, żądając odpowiedzi w terminie 8-dniowym. W razie odmownego stanowiska będzie związek zmuszonym wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

W dniu 16 października b. r. wysłał sekretaryat żądania poprawy zarobków robotnikom, zatrudnionym w przedsiębiorstwie kamieniarskim p. Urbanowskiego w Łodzi. P. Urbanowski godzi się na podwyższenie 25%, co jednak związek uważał za nie wystarczające. Wezwano interwenyji sekretaryatu, przy pomocy którego robotnicy uzyskali 25 do 40% podwyżki.

Ponieważ od dawna odczuwano potrzebę zgromadzeń, przeto nowe kierownictwo sekretaryatu postanowiło urządzać ogólne zebrania członków wszystkich związków we czwartki każdego tygodnia. Pierwsze takie zebranie odbyło się w dniu 23 z. m. Sekretarz okręgowy kol. Biechowiak przedstawił zebranym, jaki cel mają mieć te ogólne zebrania i nawoływał zebranych do agitaacyi na rzecz organizacji Polskiego Zjedn. zaw. chrześ. rob. W dyskusji zabierało głos bardzo wielu i wszyscy popierali wywody referenta. Poza ogólnymi zebraniem uchwalono urządzać zebrania specjalne dla poszczególnych związków. Co do tych specjalnych zebrań musi się jednak każdy z związków na swoich zebraniach wypowiedzieć, jak często sobie tych zebrań życzy. O postępowaniu naszych wrogów napiszę na przyszły raz.

Robotnik.

Sprawy polskie.

Ze Sejmu ustawodawczego.

Kilka politycznych grup poselskich rozpoczęło starania celem utworzenia większości w Sejmie, bez której praca sejmowa na dalszą metę jest niemożliwa. Większość ta składałaby się z postów stronnictwa ludowego (Witos-Thugutt), Zjednoczenia ludowego (Skulski), chrześcijańsko-narodowego Klubu robotniczego, narodowego Związku robotniczego oraz kilku luźniejszych grup. Pertraktacje, jakie się od dłuższego czasu toczą, napotykaają na znaczne trudności, bo nie można znaleźć wspólnej platformy w zapatrywaniach na najważniejsze sprawy bieżącej polityki sejmowej. Chodzi przede wszystkim o przeprowadzenie zasad reformy rolnej, uchwalonych poprzednio przez Sejm. Pod tym względem między stronnictwami, które chcą wytworzyć większość, są znaczne różnice zapatrywań. Znaczne różnice poglą-

dów zachodzą również w sprawie konstytucji państwa. Główną trudność stanowi projekt izbowości Sejmu. Jedni chcą mieć Sejm jednoizbowy, drudzy dwuizbowy. Zanim w tych obydwóch sprawach nie nastąpi zgodność zapatrywań o większości sejmowej nie może być mowy.

Układ gospodarczy z Niemcami.

Komisja polska delegowana do rokowań z Niemcami zawarła z nimi umowę gospodarczą następującej treści: Polska dostarczy Niemcom swoją nadprodukcję ziemniaków w ilości najmniej 5 i pół miliona cent. metr., pewną ilość paszy, spirytusu, 100 tysięcy gęsi, 7000 wagonów nafty. Niemcy odstąpią Polsce węgla górnego-śląskiego, 4000 wagonów sztucznych nawozów azotowych i zboża siewnego. Oprócz tego otwarte zostają dla ruchu wymiennego linie kolejowe: Gdańsk, Mława, Inowrocław, Toruń, Aleksandrowo i podjęty zostanie ruch telegraficzny. Niemcy pożyczą Polsce 100 lokomotyw, 3000 wagonów towarowych i 130 osobowych. Układ ten zapewnia nam znaczne korzyści.

Czeska akcja plebiscytowa.

Na obszarze Śląska Cieszyńskiego okupowanym przez Czechów oraz na Orawie i Spiszczynie Czesi gorączkowo przygotowują do plebiscytu. Tysiące agitatorów czeskich wysłano na tereny plebiscytowe. Czesi, którzy wewnątrz państwa cierpią głód, wysyłają do obszarów plebiscytowych dziesiątki wagonów żywności, byle pokazać polskim mieszkańcom tych obszarów, że dobrze im będzie w Czechach. Rozumie się, że większość Polaków nie da się złapać na wędkę. Umysł jednak słabsze mogą uleść pokusie. Dlatego też czynniki polskie nie powinny niczego zaniedbać, aby plebiscyt wypadł dobrze.

Przegląd polityczny.

Wysiłki bolszewików.

Bolszewicy atakowani z jednej strony przez generałów Judenicza, Koleczaka i Denikana; z drugiej gromieni przez wojska polskie, znaleźli się w położeniu bardzo groźnym. Wprawdzie pogłoski o zdobyciu Petersburga okazały się przedwczesne, ale to sytuacji nie zmienia, bo wobec poparcia ze strony koalicyj i niezadowolenia wśród czerwonej gwardii, upadek bolszewików zdaje się być nieuchronny. Nie uratuje ich nawet poparcie, jakiego doznają ze strony Niemców, którzy nadsyłają im oficerów, przemycają broń i w oszukańczy sposób dają pomoc w ludziach.

Kłopoty Czechów.

Według wiadomości przychodzących ze Słowaczyny jest tam położenie Czechów groźne. Uwięzienie ks. Hlinki nie tylko nie położyło końca niezadowoleniu Słowaków, lecz raczej je spotęgowało i nie dziwnego. Czesi bowiem złamali wszelkie zobowiązania wobec Słowaków, którzy dziś czują się gorzej, niż w czasach madziarskich.

Korespondencye.

Andrychów.

Pamiętny dzień 2 września b. r., w którym dokonał się wielki ruch cennikowy, pomyślnie przeprowadzony w tutejszej tkalni br. Czeczowiczka — przemówił potężnie do robotników fabr. i przyniósł im pełne zadowolenie; był on bowiem dla nich najoczywistszym dowodem, najmowniejszym referatem, jak potrzebną, jak konieczną wprost jest dziś organizacja zawodowa, i to ta, chrześcijańska, na sprawiedliwości Boga i miłości bliźniego oparta. To też po tym publicznym egzaminie — jaki chlubnie złożyło w owym dniu miejsc. Koło „Zjednoczenia“, reszta robotników fabr., dotąd z nieufnością pewną, czy z niedowierzaniem na organizację naszą spoglądająca — solidarnie wstąpiła w nasze szeregi. I nadeszła radosna chwila, że nad całą fabryką powiał swobodnie i niepodzielnie sztan-

dar Chrystusowy, znak chrześc. organizacji robotniczych i złączył wszystkich robotników i robotnice do wspólnych wysiłków, by nieść sobie wzajemną pomoc i ulgę w ciężkich nad wyraz czasach obecnej drożyzny i nędzy. Stworzony przed 3-ma miesiącami „Konsum chrześc. organizacji rob.“ nie mało już nam dopomógł, a zapowiada się jeszcze lepiej, skoro obrót jego pieniężny dosięga 100.000 koron, jak księgi wykazują. Żałować tylko mocno należy, że aczkolwiek nie ze swojej winy, nie może dać nam jeszcze tego, co jest największą boleścią każdego bezrolnego — nie może dać nam pożądanego ziarna. Brak mąki i zboża tak boleśnie daje się odczuwać robotnikom, że jeśli ten stan nie ulegnie zmianie, wycieńczeni i chorobami trawiony robotnik starga do reszty swe nadwężone zdrowie przy warstacie. Odzywamy się tą drogą i apelujemy do naszych władz, odpowiedzialnych za aprowizację robotnika, by nie igrały życiem mas roboczych i dostarczyły im zboża, skoro podjęły się tego zadania.

Wprawdzie przed kilku tygodniami czytałem świat z zazdrością, a my z ulgą na sercu, radosne ogłoszenia po „Kuryerkach“ i „Piastach“, że patryotyczni włościanie we Wieprzu koło Andrychowa uchwalili jednomyślnie na publ. zebraniu nałożyć na siebie dobrowolny kontyngent zboża po 5 kg. od morgi dla ubogiej ludności Andrychowa. Wybrano nawet Komitet rozdzielczy. Niestety na tem się skończył ich patryotyzm i miłość bliźniego. Kiedyśmy bowiem zwrócili się jednego razu do przewodniczącego tego Komitetu, ks. kan. M. Krzysicy, dowiedzieliśmy się, o zgrozo, że on na to zebranie nie był zaproszony i nawet nie wie, że jest przewodniczącym jakiejś komisji rozdzielczej.

Tak to wygląda pomoc zamożniejszych włościan, niesiona chrześcijańskim robotnikom w Andrychowie. Bracia włościanie! nie ogłoszeń, nie reklamy potrzebujemy, bo one nas nie nakarmią, ale ziarna, ale zboża — nie chcemy darmo — ale po cenach uniarkowanych. Nie po grmach trąbce co wartacie, ale uczynkiem okażcie nam miłość, a jeśli doznamy od was pomocy, o którą prosimy, nie bójcie się, nie zaniedbamy wam i publicznie po gazetach serdecznie podziękować, bo to dopiero będzie pięknym świadectwem waszego patryotyzmu i chrześc. miłości bliźniego!

(Czerwoni pepesowcy). Trudno nie wspomnieć o „czerwonych“, którzy z taką zjadłością rzucali się na naszą organizację, gdy w tym roku, rozpoczynając swój żywot, prosila o prawo obywatelstwa dla siebie. I czegoż dokazali? Zjedli sobie zęby, rozprószyli tylko swoich własnych członków, którzy chylikiem wycofują się z pod ich dowództwa, a nawet bezpośredni ich zwierzchnik wadwicki Mikołajewski i tow. z Krakowa, generał czerwonych, p. Czapiński, zdradzają swych „towarzyszy“, odmawiają im pomocy, bo „jest was za mało“ — jak im jeden z nich powiedział.

To też na dutka wystrychnięci „czerwoni“ zwrócili się do naszego Związku, by wspólnie radzić nad niedolą biednych i porządku robić w mieście. Nasza organizacja uszanowała ich propozycje, boć między nimi wiele jest ludzi dobrej woli, tylko zbałamuconych — i odpowiedziała, że dopóki stoją pod sztandarem czerwonym, tak długo niema mowy o łączeniu się, które zresztą nie wieleby pomogło, bo byłoby łączeniem się siedmiuset robotnika chrześc. z kilku towarzyszymi.

Towarzysze! chcecie naprawdę z nami mówić, przecie pierw ze siebie tę brudną szmatę czerwona, co na was piętno hańby wyciska, zerwijcie raz z bolszewikami i żydowskimi ukami — którzy są złymi dla was duchami, a wówczas ręki swej wam nie odmówimy, jeśli wam naprawdę chodzi o dobro ludu biednego i pracującego. Jeden z robotników.

Wadowice.

Posel socjalistyczny p. Czapiński urządził „wielki“ wiec w Wadowicach w dniu 5 b. m. na rynku. Zebrało się sporo gapiów, którzy ze stoickim spokojem słuchali „mądrych“ wywodów pana posła. Pan poseł nazwał bezprawiem zabranie z młynów zboża biednej ludności (50% zboża w młynach mieli paskarze żydowscy), ujeżdżał na rząd co wlezie, ratunek zaś widział w ustawie rolnej, proponowanej przez socjalistów. To jest: zabrać rolę za darmo i rozdać wszystkim. Wiec zabranie zboża (które rząd za-

placi lub zwróci biedniejszym) jest bezprawiem, ale bezprawiem nie jest zabranie komuś ziemi. Pan poseł przypisuje wyłącznie socjalistom odbudowanie Polski, a odsada od współudziału wszystkich innych. Kto nie socjalista, nie go dzień, by żył. Panie posle, możebyś urządził wkrótce „wielki“ wiec górników socjalistów w Zagłębiu i przypomniał im, jako socjalistom, że lenistwem i paskarstwem nie odbudują Polski, że mając jakie takie płace i towary po cenach przystępnych, mogliby poświęcić godzinę pracy ponad szychę, dla państwa, jak to zrobili górnicy niemieccy. Na górników patrzą rzęszki biedaków, oczekując z trwogą zimy!

Do wiadomości czytelników musimy podać, że górnicy nie są sami ludzie bezrolni. Dookoła kopalni są całe gminy, których mieszkańcy posiadają grunta, są górnicy. Z gruntu mają żywność, a oprócz tego pobierają żywność z konsumu po cenach prawie przedwojennych, również i inne towary. Żywności tej nie są w stanie zjeść, więc sprzedają ją po cenach paskarskich. Węgla tego, który pobierają darmo nie spalają, więc również na paseczek z nim. Za to wszystko rzeczywistej pracy jest kilka godzin, bo jak nam wyrachował uczciwy górnik, zjazd do szybu trwa 3 kwadransy, czytanie gazet 2 godziny, potem śniadanie, a przed wyjazdem już 2 godziny przygotowują się do niego. Uczciwych górników jest nie wielu i przeciw bandzie agitatorów socjalistycznych nie mogą wiele zdziałać.

I dziwny się, że węgla w Polsce mało. Wiec uczciwi górnicy polscy wstępujcie do naszego Związku i jednajcie członków. Hasłem robotnika chrześcijańskiego jest praca dla dobra ojczyzny naszej wolnej. Precz z agitatorami bolszewicko-żydowskimi!

Kraków.

Wiec publiczny zgromadził w niedzielę 26 października b. r. w sali magistratu stróżów i stróżki tak licznie, że sala i kurytarze były wypełnione po brzegi. Wiec zagał prezes Związku Ludwik Gołąb, którego też obrano przewodniczącym wiecu. Referat o stosunkach stróżowskich, dotyczących ustawy i aprowizacji stróżów, wypowiedział p. Gołąb. W dyskusji zabierali głos: Budyńska, Karpiński, Ślęzka, Janik, Lubiński, socjalista Grochol, Solak. W końcu uchwalono rezolucję: I. Zgromadzenie stróże i stróżki żądają od Wysokiego Sejmu jak najrychlejszego załatwienia ustawy dla stróżów, wniesionej przez magistrat krakowski do zatwierdzenia. II. Zgromadzenie żądają od gminy m. Krakowa przydziału artykułów spożywczych dla Składnicy towarowej Związku, w celu zabezpieczenia od głodu i zimna najbiedniejsze rodziny stróżowskie. Wiec zakończono odśpiewaniem pieśni narodowych.

ZAWIADOMIENIA.

Łódź. Ogólne zebrania polskich Związków zawodowych robotników chrześcijańskich odbywają się w każdy czwartek o godzinie 7 wieczorem w Domu ludowym ul. Przejazd 34. Z Sekretaryatu jeneralnego „Zjednoczenia“. Kierownictwo Sekretaryatu okręgowego Polskiego Zjednoczenia zawodowego robotników chrześcijańskich w Łodzi objął kol. Józef Biechowiak. Sekretaryat mieści się przy ul. Przejazd 34.

Biuro pośrednictwa pracy dozorców domów zostało otwarte przy Związku zawodowym chrześcijańskich dozorców domów z dniem 1 listopada przy placu Maryackim 1. 2 I. p. Biuro otwarte od 9—12 rano i od 5—6 wieczór.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożyli:
X. N. 1 K 50 hal., X. J. S. 100 K, X: A: B: 100 K. X. Jan Kwapin 18 K.

Czego chce „Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji“?

napisał inż. Henryk Mianowski. Cena 2 kor. Do nabycia w redakcyi „Robotnika Polskiego“, Kraków, pl. Maryacki 1. 2.

WYDAWCA: KS. LUDWIK KASPRZYK.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN PUCHAŁKA
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.